

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 78.

Poznań, sobota dnia 22-go grudnia 1906.

Rok I.

Dzielimy się z Czytelnikami miłą nowiną, że udało nam się pozyskać

Władysława Reymonta

znakomitego twórcy Chłopów, utwór powieściowy:

Smętarzysko.

Drak jego rozpoczniemy w przyszłym kwartale, po ukończeniu Anatola Krzyżanowskiego: Odrodzenia.

Redakcja.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na cały kwartał wynosi

3,60 mk.

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam styczeń.

Przedpłata na styczeń wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 20. grudnia 1906.

Rząd — a społeczeństwo polskie i jego kandydaci do parlamentu.

Rząd nazaczył umyślnie rychły termin na nowe wybory do parlamentu, ażeby osłabić opozycję. Dzieje się to zwykle w razie konfliktu rządu z większością reprezentacji parlamentarnej. Odnosny rząd usiłuje wówczas wyzyskać swoją przewagę organizacyjną na niekorzyść opozycyjnej większości społeczeństwa, usiłując ją zaszachować i ubezwładnić przez to, że nie daje jej czasu do agitacji wyborczej.

Rozwój kwestji włościańskiej

i jej odbicie w literaturze polskiej po powstaniu roku 1831.

(Ciąg dalszy.)

Od połowy roku 1843 zagrożone srogiem śledztwem, rozpręgåło się grono cyganerii, chroniąc się do Poznańskiego, gdzie od roku 1840, po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV, rządy pruskie znacznie złagodniały. Poznańskie do czekało się najwcześniej ze wszystkich dzielnic nadania chłopom własności ziemskiej, nie tylko w dobrach rządowych ale i w prywatnych. Regulacja włościan zaczęła się tam już z rokiem 1820. i w przeciągu 20 lat została całkowicie przeprowadzoną. Odbyla się prawie wszędzie na drodze dobrowolnej ugody między dziedzicem a chłopami, z wielką nieraz ofiarnością szlachty. Dążność do uobywatelnienia ludu przejawiała się tu najsukuteczniej przez zakładanie szkółek, czyteln, kółek rolniczych i przez wydawanie czasopisma ludowego w Lesznie: Szkołka niedzielna (1837—1853). Cenzura pruska była o wiele łagodniejsza niż w innych zaborach, nie krępowało tu zasady ruchu społecznego. To też szybko rozwijało się życie umysłowe i literackie w dzielnicy poznańskiej, która jedyny raz w dziejach polskich, na czele tego życia w kraju stać zdołała. Jako pisarze uzdolnieni i około propagandy demokratycznej zasłużeńi wystąpili Jędrzej Moraczewski i Karol Libelt. Wówczas rozwijał też swe zasady demokratyczna zbięgły z Królestwa do Poznańskiego Henryk Kamiński.

W Prawdach żywotnych narodu polskiego, które są dalszym rozwinięciem zasad Towarzystwa Demokratycznego, pragnął zgodnego działania szlachty i ludu, ale uprzywilejowarum, uparcie przeciw uwłaszczeniu chłopów występującym, gro-

czy w tym przypadku rząd niemiecki dopnie celu, przesądzać nie chcemy. Wiadomem jest bowiem, że tam, gdzie chodzi o pospiech, o okazanie sprężystości i rzutkości, nikt w konkurencyjnej gonitwie kroku dotrzymać nie może so ojalistom; operują oni przytem gorącemi, radykalnemi hasłami, którym brak czasu do refleksji i spokojnej krytyki jedynie wychodzić może na korzyść.

Spekulowanie na pospiech wobec drugiego stronnictwa opozycyjnego, wobec centrum, rząd łatwo również nabawić może zawodu. Podporą centrum jest duchowieństwo, a więc silnie zorganizowana grupa społeczna, która przy pewnym wysiłku szybko może uruchomić armję wyborców.

Trzecie i ostatnie większe stronnictwo opozycyjne w przyszłym parlamencie, to Polacy. Jesteśmy rządowi solą w oku nie tylko jako obóz opozycyjny, obóz, który razem z centrum i socjalistami odrzucił etat dodatkowy na kolonie, ale oprócz tego — jako Polacy. Tem bardziej należy nam się mieć na baczności, by nas optymizm nie zawiódł. Zwracamy na to szczególną uwagę komitetom naszym na kresach, w okręgach niepewnych. Sytuacja tam tem bardziej niepewna, że niejeden nasz działacz gotów oddawać się nadziejom, iż wobec dzisiejszej konstelacji politycznej centrum gotowe w krytycznej chwili przechylić szalę zwycięstwa na naszą korzyść. Nie zapomnijmy, iż w dzielnicach polskich komitety centrowe straciły już wpływ na Niemców-katolików, którzy coraz częściej idą ręką w rękę z rządowcami i nacjonal-liberałami, nawet przeciwko ojcjalnym kandydatom centrowym, coż dopiero przeciwko poleconym ewentualnie przy ściślejszych wyborach przez władzę centrową kandydatom polskim. My, mimo naszego „szowinizmu“ i „radykalizmu“, zdecydujemy się — w okręgach, gdzie nasi nie mają widoków — na poparcie centrowców, jako członków obecnej opozycji; ale ci, którzy nam „szowinizm“ i „radykalizm“ zarzucają, w analogicznym przypadku nie zdobędą się na tyle rozumu politycznego i zrozumienia własnego interesu politycznego. O tem należy pamiętać, żeby nie paść ofiarą fałszywych rachub.

Powtarzamy, że nie można bynajmniej liczyć na ułożenie się przy tych wyborach szczęśliwych dla nas warunków. Dla tego i ze względu na bardzo krótki czas, który nam pozostaje do agitacji wyborczej, należy sprawę zmiany kandydatów w poselskich traktować z rozważą i obliczeniem sił, a nie z naiwnym rozmachem.

Nie sądzimy, by obstawianie przy dotych-

czasowych kandydatach należało podnosić do wysokości absolutnej zasady, wymagającej, żeby społeczeństwo polskie tym sposobem udzieliło Koła polskiemu za jego zachowanie się wobec rządu — szczególnie w kwestji kolonialnej — votum zaufania. Dziś stosunek społeczeństwa naszego i Koła polskiego do rządu nie ulega żadnym wątpliwościom, przeto tego rodzaju manifestacja stanowiska opozycyjnego zupełnie jest zbyteczna. Pozostaje natomiast wzgląd — nie zasadniczy — ale praktyczny, o którym mówiliśmy powyżej, wzgląd na nader krótki czas stojący nam do dyspozycji, a nie wystarczający zgłosa do przeprowadzania z polityczną rozważą i politycznym rozumem szerszej akcji, któraby zmierzała do zreformowania składu Koła polskiego.

Dla tego musimy tym razem zrezygnować z postulatu zniesienia podwójnych mandatów, choć postulat ten w zasadzie słuszny, tem bardziej, że posłowie parlamentarni otrzymują obecnie również dyety.

Niezapomnieć od tego okażą się pewne starcia i walki nieuniknionemi.

Dotyczy to przedewszystkiem okręgu krotoszyńsko-koźmińskiego. Przeciwko kandydaturze ks. prał. Jażdżewskiego nagromadziło się tyle materiału palnego, że eksplozja nastąpi z całą pewnością. Stwierdzamy fakt, którego nikt nie zaprzeczy, że szerokie koła zrazili się do ks. prał. Jażdżewskiego zupełnie. Myśmy o ks. prał. Jażdżewskim zdanie swe już wypowiedzieli, zarówno po mowie na wiecu w Koźminie, jak i po interpelacji polskiej. Stwierdziliśmy, że ks. prał. Jażdżewski dzisiejszej chwili już nie odczuwa i nie rozumie. Wyborcy jego orzekną większością głosów, czy jest to dla nich wystarczającym powodem do obalenia kandydatury ks. prał. Jażdżewskiego, czy nie.

Jeszcze jeden z posłów zraził sobie swych wyborców, względnie część ich; jest nim p. Leon Grabski w okręgu gnieźnieńsko-wągrowiecko-witkowskim. Zal słuszny i głęboki czują do p. Grabskiego polscy robotnicy; dla doli ich swego czasu w r. 1904 więcej zrozumienia okazali Niemcy i żydzi, niż p. Grabski, który wpływu swego użył do odrzucenia umiarkowanych postulatów Polskiego związku zawodowego i Związku chrześcijańskiego. Polscy robotnicy mają prawo żądać, by społeczeństwo polskie sprawie robotniczej zrozumienie okazało nie tylko w teorii, ale i w praktyce. Tyle narazie pod adresem p. Leona Grabskiego i odnosnych komitetów wyborczych.

Nie może nam nikt chyba zrobić zarzutu,

skiego i Cieszkowskiego. Mimo kosmopolitycznego zabarwienia nie wyróżnił się socjalizm poznański od systematów socjalistycznych zachodnich Saint-Simona, Fourriera, Cabeta i Proudhona, opierających się wielokrotnie na ateizmie i skrajnym kosmopolityzmie; socjalizm poznański był to komunizm, oparty na podstawie chrześcijańskiej.

Ruch ten socjalistyczny, który tak wyraźnie zaznaczył się w latach rewolucyjnych r. 1846 i 1848, nie trwał jednak długo. Im w dalszą odbiegały przeszłość znamienne wypadki z r. 1848, tem coraz bardziej głuchły podniesione przez nie hasła. Oczekiwana ogólnoeuropejska rewolucja, której fale ogarnęły też Berlin i Wiedeń, minęła, nie wywalczywszy obywateli i ogólnie oczekiwanej wolności ludów. Pokazało się, że ludy jeszcze nie dojrzały do zrozumienia potrzeby solidarnego działania i tak rządy w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie, opamiętawszy się szybko po pierwszym przestraszu, zgłotły wszędzie rewolucje gdziekolwiek się podniosły, ze szkodą dla sprawy polskiej.

Rewolucja roku 1848 nie przeminęła jednak bez pozostawienia bardzo ważnych i dobroczynnych przeobrażeń dla sprawy narodowej i demokratycznej. Takim drogocennym nabytkiem w zaborze austriackim było zniesienie pańszczyzny i usamowolnienie chłopu. Aczkolwiek rząd wiedeński przyłożył swą pieczęć do tego wyzwalającego chłopów dekretu, to wszakże moralnie był do tego zmuszony przez silną agitację demokracji emigracyjnej i krajowej. Najwięcej przyczynił się do tego wielkiego dzieła wyzwolenia chłopów Wiktor Heltmann.

W zaborze rosyjskim włościan na razie jeszcze nie uwłaszczono, ale w literaturze polskiej, pod wrażeniem wypadków r. 1846 i 1848 nuta społeczna silnie zabrzmiała. W tym czasie

że traktujemy kwestję kandydatur z namiętnością i jednostronnem uprzedzeniem. Tego nie czynimy i czynić nie zamierzamy. Ale z drogiej strony nie naszym jest zwyczajem zamykać usta zdrowej opinii publicznej, której wyrazem winna być uczciwa i szczerza prasa.

System pruski a Kościół.

Mowa ks. szambelana L. aubitz a.

(Dokończenie.)

Jestto rzeczą bardzo znamienną, że z pomiędzy wszystkich katolików Księstwa, wyłącznie tylko Stowarzyszenie Niemców katolików nadzwyczajnymi łaskami u rządu się cieszy. Na ich rocznych zebraniach uczestniczą oficjalnie przedstawiciele regencji, rada ziemianki i burmistrz; telegramy ich powitalne wywołują z kół rządowych odwrotne i bardzo łaskawe odpowiedzi: wyznacza się subwencją państwową dla ich „katolickiego“ organu, zasila funduszami czytelnie: sama już przynależność do tego towarzystwa zabezpiecza członków co najmniej Ostmarkenzulagą.

Upodobanie systemu pruskiego do tego towarzystwa katolickiego jest jedyne i wprost rozrzucające. W całej monarchji czegoś podobnego się nie znajdzie. I skąd ta wielka życzliwość? dla pięknych oczu tych panów, czy z przychylności do ich wyznania katolickiego? Gdyby tak było, to godzi się zapytać, dlaczego rząd pruski nie posuwa tych Niemców katolików na wyższe samodzielne urzędy? przecież my na tych stanowiskach katolików prawie weale nie mamy! Władzy kościelnej zarzuca wciąż system pruski, że się po macoszemu z nimi obchodzi, — a sam dla czego ich upodoba i systematycznie od stanowisk wpływowych usuwa? Dla czego? Bo Niemiec katolik do tego tylko dobry, ażeby jako urzędnik podwładny stał pod wyższą komendą i dał się użyć jako wygodne i skuteczne narzędzie do celów politycznych i państwowego systemu. Divide et impera! Oni mają być pierwszą linią bojową, wysuniętą przeciwko naszemu Kościołowi, — taranem, którym ma się wyłom zrobić w twierdzy Kościoła, ażeby była droga otwarta dla germanizacji przez Kościół. Drugim, daleko potężniejszym i skuteczniejszym środkiem do zabezpieczenia sobie wpływu na Kościół, to dla systemu pruskiego szkoła.

Przed kilku tygodniami, gdy walka szkolna rozpoczęła się na całej linii, ukazał się w jednym z tutejszych pism niemieckich, Posener Neueste Nachrichten, znamienny i rozumnie napisany artykuł, w którym autor wyraża swoje wielkie zadziwienie, że rząd pruski, któremu doprawdy nie zbywa na licznych innych kłopotach, upartem postępowaniem swoim w sprawie szkolnej, do prowadza ludność polską do takiej ostateczności i to jedynie „um das Bischen polnisch“ w nauce religji! W rzeczy samej, na oko trudno pojąć

nawoływał szlachtę do spełnienia swego obowiązku ciesząc się podówczas wielkim rozgłosem i wpływem Józef Kraszewski w powieściach Ostap Bondarczuk, Jaryna i Budnik. Ulubiony na Litwie lirnik, Ludwik Kondratowicz zawstydzał szlachtę, że wbrew interesowi narodowemu, chciały przedłużyć stan niewoli swej młodziej braci. Z innych pisarzy wypada wymienić Narcey Zmichowską, która za swe pieśni tchnące braterstwem musiała odsiedzieć więzienie, a Żelgowski za swe gromy przekleństwa na poddaństwo wygnany został na Ural.

Wśród szlachty folwarcznej w Królestwie kongresowem skłaniał Tomasz Potocki, zasłużony w sprawie narodowej żołnierz i pisarz, młodszą szlachtę do bezwarunkowego uwłaszczenia ludu, ku demokratycznemu rozwiązaniu kwestji włościańskiej. Gdy w roku 1858 z woli cesarza Aleksandra II. w całym państwie rosyjskiem szlachta wyrazić miała swe zdanie o sposobie uregulowania stosunków włościańskich, kiedy wskutek tego wszędzie powstały komitety obywatelskie nad tem obradujące, a w Królestwie Polskiem świeżo założone Towarzystwo rolnicze gorliwie się tą sprawą zajęło, Potocki wydał swe Poranki karlsbadzkie, w których dał silną odprawę przeciwnikom uwłaszczenia. Między tymi upartymi przeciwnikami znajdował się też zresztą swego czasu bardzo popularny Andrzej Zmojski. Po długich i gorących rozprawach wyrzekło Towarzystwo w marcu 1861 swą decyzję uwłaszczenia. Definitywnem jej wykonaniem zajął się rząd roku 1864 i tak w reszcie ziemi dawnej Rzeczypospolitej dokonana została wielka reforma włościańska.

Dr. Antoni Snowacki.

(Dokończenie nastąpi.)

en nieublagany upór, który tak wysoce rząd kompromituje, a ludność polską rozburza. Czemu tu rząd pruski ustąpić nie chce: widzi przecież, co się od półroka u nas dzieje: Wiece, protesty, rezolucje, petycje, opór dzieci, próba władzy duchownej do tronu, — wszystko to świadczy o niebywałym rozgorzczeniu i poczuciu doznanej strasznej krzywdy! A przecież rząd nie ustępuje. Dla czego? — Otóż dla tego, że nauka religii w języku niemieckim to nie jest „das Bischen polnisch“, — ale dla systemu pruskiego ma pierwszorzędne znaczenie, — to nieoceniony dorobek ciężkiej i systematycznej pracy od 30 przeszło lat, — to krwawa zdobycz dotychczasowej walki staczonej pomiędzy systemem pruskim a naszą władzą kościelną. Nauka religii w niemieckim języku ma złać ostateczny wpływ Kościoła na szkołę, — a szkoła ma być kluczem do otworzenia naszego Kościoła do celów politycznych.

Zakusy te nie są świeżej daty. Już od wielu lat szuka system pruski sposobów na to. Przedmiotem osobliwych troski jest już dziś dla niego nauka przygotowywacza do sakramentów św. Wyrażano już żądanie, ażeby nie proboszcz, ale szkoła oznaczała w poszczególnych wykazach narodowości dziecka. Co to znaczy, dobrze wiemy. Od razu wszystkie dzieci z nazwiskami niemieckimi, dzieci urzędników i zależnych od niemieckich pracodawców robotników, stawają się niemieckimi dziećmi! W parafjach czysto polskich powstają od razu silne oddziały tych dzieci „niemieckich“. Ale ta sztuka się nieudala. Okólnik śp. ks. Arcypasterza z września z. r. popsuł te mądre szuki. Pospały się wywiska i pogrózki w hakatystycznych pismach, ale trzeba było się uspokoić, bo stanowisko zwierzchnika dycezyj było niezachwiałe. Należało się teraz ubzdrowić w cierpliwość i — czekać. Była przecież inna droga, prowadząca do upragnionego celu, dłuższa nieco, ale za to tem pewniejsza. Droga ta prowadzi przez szkołę. Należy się tylko całą szkołę bezpodzielnie mieć w rękę z nauką religii w niemieckim języku we wszystkich oddziałach bez wyjątku.

Gdy to się stanie, że polski pacierz i polska nauka religii bezwzględnie wykluczone zostaną z planu nauk, wtenczas nadejdzie upragniona chwila, w której system pruski zgłosi się do władzy duchownej o powolne zaprowadzenie nauki przygotowawczej do sakramentów św. także w języku niemieckim. Uzasadnienie tego żądania, nie będzie bez logicznej podstawy. Rzecz przedstawić się da w ten sposób: Jeżeli dziecko polskie od chwili przekroczenia progów szkoły pruskiej, nauki religii uczyło się bez wyjątku po niemiecku, jeżeli cały zasób wiadomości pamięciowych: definicje, tekst pisma św., pieśni kościelne, modlitwy, nagromadziło sobie polskie dziecko wyłącznie w języku niemieckim, jakżeż można żądać, ażeby to dziecko szkolne rzuciło poza siebie cały dorobek sześćdziesięciu lat pracy i rozpoczynało od nowa w tym samym przedmiocie naukę w języku, w którym terminologię katechizmowej wcale nie zna, nawet czytać nie umie! Czyż to nie jest rzeczą słuszną i naturalną, ażeby ksiądz budował dalej na fundamencie, który szkoła założyła, w kierunku uzupełnienia i pogłębienia wiadomości szkolnych?

Moi Panowie! Jeżeli się biskupowi tej miary co nasz zgłosi Arcypasterz nie udało obronić pacierza polskiego — i to nawet dla sześćdziesięciu lat — to przyznacie, że wobec powyższego żądania stanowisko przyszłego Arcybiskupa będzie bardzo trudne. Tem trudniejsze, że i przychylił nam dotąd odłam zachodni stronnictwa centrowego uspokoił swoje sumienie katolickie łatwym rozumowaniem, że, jeżeli sześćdziesięciu lat przez pierwsze 5 do 6 lat zdolne są wzyć się religii po niemiecku, to tem więcej dzieci 11 i 12letnie! Zysk i dla nich z tej polityki niemieckiej będzie i stąd nie mały, że powoli ubędą stanowiska słuszne domaganie się wychodźców naszych o nabożeństwo polskie.

Jeżeli system pruski w tej walce zwycięstwo odniesie, a służyć mu będą wobec opornych księży liczne i potężne środki, to reszta już jest tylko kwestją czasu. **Po szkole nastąpi Kościół.** Dzieci, które przygotowane były do sakramentów św. po niemiecku, to „niemieckie dzieci“, a dla niemieckich dzieci należą się niemieckie nabożeństwa, niemieckie kazania i niemieckie śpiewy. Wobec bezprzykładnej zyczliwości systemu pruskiego dla niemieckich katolików w Księstwie, możemy mieć tę pewną nadzieję, że rząd pruski ani pracy, ani pieniędzy, ani swego przemożnego wpływu szczerze nie będzie, ażeby tym niemieckim dzieciom zabezpieczyć prawo do korzystania z niemieckich nabożeństw. Biada księdzu, któryby miał ochotę „polonizować“ tych „niemieckich parafjan!“ System pruski będzie baczenie czuwał nad tem, ażeby kościoły katolickie nie stały się miejscem „wielkopolskiej agitacji“, i że znana sobie energią doprowadzi do posłuszeństwa niepoprawnych „agitatorów“.

I jeżeli się to wszystko stanie, jakie z tego w następstwie skutki wynikną? Czy na tej drodze system pruski zyska to, czego pragnie i czego innym sposobem zdobyć nie może tj. zwycięstwo polskiego społeczeństwa? Cieszę się, że za mnie Wy, szanowni wiecownicy, gromkim okrzykiem oświadczacie, że **nie!** Zapewne, że nigdy! Naród, który stanowi dziejącą część ludności całej monarchji pruskiej, która ma starą kulturę i wielką przeszłość dziejową, który świadom swej żywotności narodowej bierze żywy i święty udział w pracy naukowej i artystycznej całego świata, — taki naród miałby się dać wynarodowić dzisiaj — w dwudziestym wieku? Gdy od pięciu set lat zbismarmani i zdemoralizowane państwa słowian bałkańskich, narodowy był sobie wywalczyły, gdy Słazk z pięciowiekowego letargu się ocknął, my rdzka piastowskiej Polski z pod Kruświcy, Gniezna i Poznania

mielibyśmy się zniemczyć — to jest rzeczą niepodobną. Przed laty kilkudziesięciu dąłoby to się może jeszcze wykonać: na drodze pokojowej, ugodowej — cukierkiem i orderkiem, na które łakomych nie braknie, ale dzisiaj, gdy system pruski przewrotną swoją polityką ostatniego parobka i komornika doprowadził do stanu patryjotycznego parokszizmu, — dzisiaj niebezpieczeństwo zgermanizowania polskiego ludu usunięte jest o całe pokolenia! Przecież dzisiaj, gdy nauka języka polskiego i w szkole i po za szkołą jest zakazana, więcej polskich dzieci umie czytać i pisać po polsku, aniżeli przed dwudziestu laty!

Walka przecież, którą system pruski z nami stoczy na polu polityczno-kościelnym nie pozostanie bez wielkich strat i ciężkich ofiar. Tylko, że koszta tej kampanji nie opłaci żywioł narodowy polski, tylko bezprzeznacznie poniesie je Kościół katolicki. Należy się, przedewszystkiem nam księdom, w tej sytuacji należycie się rozpatrzyć i zastanowić nad tem, co nas tu czekać może. Minus feriant iacola quae praevidetur — mniej grot skaleczy, gdy przewidziany przychodzi. Jeżeli, czego nie daj Boże, i w co uwierzyć nie podobna, znalazł się w przyszłości biskup, któryby nie mógł albo nie umiał obronić naszego Kościoła katolickiego przed groźbą mu niebezpieczeństwem, gdyby rzeczywiście Kościół stał się miał narzędziem wynarodowienia polskiego społeczeństwa, — to **nastaliby czasy, wobec których dzisiejsze stosunki byłyby dzieciną igraszką.** Przedstawiciele systemu pruskiego, prawie wyłącznie protestanci, nie znają duszy polskiego człowieka i nie znają jego bezgranicznego przywiązania do wiary katolickiej i do polskiego Kościoła. Katolicyzm u Polaka nie jest to tylko wyznaniem określeniem jego stosunku do Boga, ale w tym wyrazie łączy się wszystko, co tylko mu na świecie jest najświętsze i najdroższe. I ta mowa ojcysta, w której pacierz mówi i te gorzkie żale i kolendy, któremi Boga chwali i te obyczaj i zwyczaj święte i ta cześć do Przenajświętszej Pankienki i św. polskich Patronów i te wielkie wspomnienia dziejowe, które opromieniają nasz katolicki Kościół od samego jego zarania, — wszystko to jest nieodderwalną częścią jego duszy polskiej i katolickiej i nie ma tu po te świętości sięga, on to odczuje jako zamach świętokradzki.

A jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj polski lud podwójnie odczuwa wartość nieocenioną swego polskiego Kościoła katolickiego. Jak Orestes, gdy go Erynie ścigały, nie znalazł nigdzie ucieczki i spokoju, tylko w świętym gaju Ateny, tak i ten biedny, niewierający lud polski tu tylko w tym swoim Kościele polskim spokój znajduje i ukojenie. Tu jeszcze jedynie słyszy polską mowę, tu śpiewa swoje polskie pieśni, modli się i płacze przed tymi złoconymi ołtarzami, przed którymi modlili się i płakali jego ojcowie i dziadkowie, — tu mu ten niedzielny pobyt dodaje otuchy i siły do zgodzenia się na wolę Bożą i znoszenia w dalszym ciągu ciężkiego utrapień krzyża.

To mu wziąć, — to znaczy wszystko mu wziąć. On się zapamięta — on wiarę straci nie tylko do duchownych przewodników swoich, którzy go obronili nie umieli, ale i do Kościoła swego, który go opuścił.

Nie daj Boże, ażeby tak daleko dojdź miało! Choćby mu ludzie te krzywdę wyrządzić mieli, — to Opatrzność jej dopuścić nie może.

Niech społeczeństwo nasze biedne w swej krwawej doli choć tem się pocieszy, że w tej walce nie stoi rozbite i niezgodne. Taka jednomyślność, taka szczerza łagodność, jaka dzisiaj serdecznie wzięciem obejmuje wszystkie stany, była u nas dotąd bez przykładu, — a jest rzetelną i pomyślną wróżbą lepszej przyszłości.

My księża z naszym ludem zawsze będziemy znosili dolę i niedolę i dla naszego ludu dobrymi przyrzekamy być pasterzami. **Ani zaszczytu, ani honory, ani ordery, ani dostojństwa nie zdołają poniżyć polskiego księdza do rzędu najemnika.**

Wypadki w Łodzi.

Warszawa, 20. grudnia.

Stan rzeczy w Łodzi, tem najważniejszym naszym środowisku przemysłowym, od dłuższego już czasu budzi bardzo poważne obawy. W mieście, gdzie między robotnikami z jednej strony, a fabrykantami z drugiej, niema prawie zupełnie ogniw pośrednich w postaci czy to zamożnego mieszczaństwa, czy liczniejszej inteligencji zawodowej, czy wreszcie oświeconej warstwy rzemieślniczej, agitacja socjalistyczna znajdowała już od dość dawna wdzięczny dla siebie teren i istotnie potrafiła wykopać między pracodawcą a pracobiorcą trudny do przebycia rów niechęci czy nawet nienawiści klasowej. Od lat dwóch, odkąd ruch rewolucyjny zalewał zaczął rozmaite kraje, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, Łódź skutkiem poważnych warunków stała się terenem ciągłych eksperymentów polityczno-ekonomicznych. Droga ciągłych strejków agitatorzy socjalistyczni potrafili tak rozwydrzyć mało oświeconych robotników łódzkich, że wreszcie samo istnienie dalsze fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych w tem mieście stało się jednym wielkim znakiem zapytania. Szczególnie groźny jest dla przemysłu naszego, no, i dla samych robotników zaostżony obecnie do najwyższego stopnia zatarg w fabryce Poznańskich.

Fabryka ta, jedna z największych w Łodzi, zatrudnia około 7 tysięcy robotników, zamknięcie więc jej zupełnie pozbawi chleba około 30

tysięcy ludzi (licząc wraz z rodzinami.) Ferment w tem olbrzymim przedsiębiorstwie trwał już od dłuższego czasu, aż wreszcie przed kilku dniami zarząd główny postawił kwestję wprost na ostrzu noża. Jak się okazuje z ogłoszonego w tej sprawie wyjaśnienia, firma I. K. Poznański podwyższyła w przeciągu ostatnich lat dwóch wszystkie płace w fabryce blisko o 50 proc., gdy fabryki moskiewskie, chociaż i dawniej już gorzej wynagradzające robotników, podwyższyły w tym samym czasie skalę zarobków tylko o 15—20 proc. Jest rzeczą zrozumiałą, że takie nieproporcjonalne zwiększenie kosztów produkcji w Królestwie musi bardzo ujemnie oddziaływać na rozpowszechnienie się w Rosji wyrobów naszego przemysłu. Ale, co gorsza, nie w tem jeszcze leży jądro sprawy. Za można, solidna, doskonale pod względem handlowym postawiona firma sama podwyżkę kosztów produkcji znieść by zapewne mogła. Umożliwiła samo prowadzenie zakładów dopiero niesłychana niesubordynacja robotników, zaprowadzających w fabryce pod wpływem agitacji socjalistycznej swoje własne rządy.

Bardzo dziwne i smutne rzeczy opowiada w tej kwestji wzmiankowany komunikat zarządu fabryki. Przeszło od roku robotnicy co chwila stawiali nowe żądania. Ani jeden tydzień nie minął bez przeszkód i obstrukcji. Pomimo podwyższenia plac produkcyjna zmniejszyła się znacznie, w niektórych oddziałach niemal o połowę. We wszystkich oddziałach fabryki, w przedziałach, tkalniach, farbniach, panowała ustawiczna obstrukcja. Gdy jedni pracowali usilnie, inni umyślnie opóźniali robotę, skutkiem czego nagromadzały się olbrzymie zapasy towarów surowych lub niewykończonych, z któremi niepodobna było nic robić. Ponadto na porządku dziennym były wciąż kradzieże i psoty złośliwe.

Ostatecznie cierpliwość właścicieli i zarządu wyczerpała się zupełnie. Wymówiono miejsca całemu personalowi fabrycznemu i fabrykę zamknięto, ogłaszając jednocześnie, że otwarcie jej nastąpić może po przyjęciu przez robotników trzech następujących warunków: 1) delegaci fabryczni przeprowadzą inż. Stevensona, kierownika warsztatów mechanicznych, którego robotnicy siłą wyrzucili z fabryki pomimo taktownego zachowania się z jego strony; 2) przynajmniej trzy czwarte robotników podpisze zobowiązanie, że pracować będą nadal spokojnie i prawidłowo, oraz słuchać przełożonych; 3) robotnicy, w liczbie 98, którzy wypędzili inż. Stevensona i chcieli zabić strażaka za to, że przytrzymał robotnika-złodzieja, nie będą pod żadnym warunkiem do fabryki przyjęci. Ostateczny termin przyjęcia lub odrzucenia tych warunków wyznaczył zarząd fabryki na 29 grudnia. Dotychczas robotnicy nie ujawnili chęci zgody.

Jednocześnie ogłosili zarządy innych wielkich fabryk łódzkich, których właściciele należą do związku fabrykantów, że, jeżeli porozumienie robotników z właścicielami w fabryce Poznańskich nie nastąpi w oznaczonym terminie, to i one wszystkie zostaną zamknięte. Byłoby to po prostu ogłoszenie i zrujnowanie całego miasta, gdyż do związku należą wszystkie wielkie przedsiębiorstwa łódzkie, jak Scheiblera, Heinsla, Bidermanna i inne. Z powodu tego zawiadomienie u Scheiblera, gdzie przewagę wśród robotników mają socjaliści, zaczął się już jawny ferment, skierowany przeciwko zarządowi fabryki; u Bidermanna, gdzie większość robotników należy do narodowców panuje spokój.

Trudno naturalnie przypuścić, aby groźby fabrykantów miały być wykonane w całej rozciągłości, ale w każdym razie sytuację obecną w Łodzi uznają tu wszyscy za bardzo poważną.

W. Mazur.

Listy londyńskie.

Londyn, 18. grudnia.

(Sytuacja polityczna. — Zatarg parlamentarny. — Widoki kompromisu).

Ostry zatarg parlamentarny pomiędzy izbą gmin a izbą lordów zostanie rozstrzygnięty w ciągu najbliższych dni. Jak już donosiłem poprzednio, przyjęte przez izbę gmin prawo o wychowaniu, a właściwie ściśle mówiąc, prawo, znoszące charakter wyznaniowy szkół elementarnych zostało po długich debatach opatrzone w izbie lordów licznymi dodatkami, które w znacznym stopniu zmieniły jego pierwotną treść. W ten sposób zmieniony projekt prawa powrócił do izby gmin.

Otwierając ponownie dyskusję nad tym projektem mr. Biecl, minister oświaty imieniem rządu oświadczył, że nie może się zgodzić na uchwalone przez lordów poprawki i stawia wniosek o odrzucenie tych poprawek w całości. Te stanowcze oświadczenie zostało przyjęte gorącymi oklaskami przez liberalną większość.

Rząd nie chce walki, ciągnął dalej minister, jest on skłonny do porozumienia i gotów przyjąć wszelkie poprawki i dodatki, byleby nie naruszały tylko zasadniczej treści billu. Od postawionych w nim zasad odstąpić nie możemy i jesteśmy raczej zdecydowani na to, żeby prawo zupełnie przepadło, niż gdyby miało przyjść w radykalnie zmienionej formie.

W odpowiedzi na to lord Balfour przywódzca opozycji, oświadczył, że treść prawa do tego stopnia narusza uczucia religijne znacznej części narodu angielskiego, że musi być odrzucone, o ile nie ulęgnie poważnym zmianom.

Ostatecznie izba gmin odrzuciła wszystkie poprawki uczynione przez lordów bez podania motywów. Ta odpowiedź izby gmin była w dniu wczorajszym przedmiotem obrad w izbie lordów. Od decyzji tej izby miał zależeć los billu, który stanowił oś życia politycznego Anglii w ciągu ostatnich kilku miesięcy, który zajął obu izbom parlamentarnym

cały szereg długich, gorących i burzliwych posiedzeń. Od dawna też sala posiedzeń izby lordów nie miała w swych murach tak licznych audytorjum. Stawili się wszyscy lordowie, biskupi, galerje szalenie zapelnione.

Po odczytaniu krótkiej i suchej rezolucji izby gmin odrzucającej en bloc wszelkie poprawki, uchwalone przez lordów, zabrał głos leader opozycji lord Lansdowne i wyraził przedewszystkiem oburzenie i nbolewanie z powodu formy uchwały izby niższej, która bez motywów odrzuciła wszelkie postanowienia izby wyższej. Takie postępowanie stanowi nietylko uchybienie formalne, ale jest wykroczeniem przeciwko zwyczajowi i prawom konstytucyjnym. „To też w zwykłych warunkach, mówił dalej lord Lansdowne, Wysoka Izba mogłaby dać tylko jedną odpowiedź, a mianowicie, że utrzymuje i nadal wszelkie poprawki. Być może, że odpowiedź nasza nie będzie inną, ale przedtem jednak musimy wyczerpać wszelkie próby porozumienia się“.

Reprezentant rządu lord Crewe wśród powszechnego skupienia i wyjątkowej uwagi oświadczył na to, że rząd, nie ustępując z zasadniczego stanowiska, gotów jest jednak do kompromisów i przyjęcia szeregu poprawek.

Po tych pokojowych przemówieniach dyskusję odroczone do dnia dzisiejszego dla pozostawienia czasu do narady nad oświadczeniem rządu. Późnym wieczorem odbyła się konferencja rządu z przedstawicielami opozycji, na której zapewne zapadły decydujące postanowienia.

Nuta pokoju, jaka brzmiała we wczorajszych przemówieniach, pozwala mieć nadzieję, że porozumienie nastąpi i widmo groźnego kryzysu parlamentarnego zostanie usunięte. Gdyby jednak porozumienie do skutku nie doszło, to kraj znalazłby się w stanie bardzo ciężkiego przesilenia parlamentarnego, jakie oddawna nie miało już miejsca. Konflikt pomiędzy pochodzącą z wyborów i uważającą za jedyną prawowitą przedstawicielką narodu izbą niższą, a powstałą przeważnie z nominacji izbą lordów, musiały znowu wysunąć na porządek dzienny sprawę zmiany dwuizbowego systemu parlamentarnego na jednoizbowy, a więc zmianę konstytucji, co jest oddawna postulatem stronnictw radykalnych. Ale wszelkie próby w kierunku usunięcia izby wyższej spotkałyby się ze stanowczym oporem wśród znacznej części społeczeństwa angielskiego.

W rzadkich coperada analogicznych wypadkach w przeszłości, gdy izba lordów odrzucała prawo uchwalone w izbie niższej, rząd rozwiązywał parlament i zarządzając nowe wybory, odwoływał się bezpośrednio do opinii narodu. O ile nowo wybrana izba zatwierdzała uchwały poprzedniej, izba lordów nie sprzeciwiała się już jej postanowieniom. Czasami też monarcha mianował pewną ilość nowych lordów dla złamania opozycji w tej izbie. Ten ostatni środek oddawna nie był już stosowany i wyszedł z użycia. O rozwiązaniu parlamentu rząd obecnie nie myśli, więc gdyby porozumienie z opozycją nie nastąpiło, prawo, które pochłonęło tyle czasu, siły i energii, upadłoby zupełnie. Pozostałoby jednak silne wzmoczenie walki partyjnej, wzajemne niedowierzanie i niechęć obu izb i ogólne podniesienie opinii krajowej, tem niebezpieczniejsze, że cały zatarg wynikł na tle sprzecznych interesów wyznaniowych, różnic w poglądach religijnych.

Wobec tych niepożądanych następstw grożącego zatargu nie brak usiłowań, mających na celu doprowadzenie do kompromisu. Usiłowania te napotykają jednak na poważne przeszkody ze względu na silne roznamiętnienie skrajnej prawicy i lewicy obu izb.

W izbie gmin liberali owacyjnie przyjmują oświadczenia ministerjum co do utrzymania bez żadnych zmian zasadniczej treści prawa o wychowaniu, zachowawcy natomiast ostentacyjnie głuche zachowują milczenie, gdy ministrowie mówią o kompromisie.

W izbie lordów znowu zaszedł niezmiernie charakterystyczny wypadek naruszenia solidarności partyjnej, gdy część prawicy wbrew stanowisku jej lidera lorda Lansdowne'a uchwaliła poprawki do prawa o związkach.

Pomimo to jednak pisma poranne wyrażają nadzieję, że kompromis dojdzie do skutku. Dzisiejsze posiedzenie izby lordów ostatnie rozstrzygnie tę kwestję.

(Od redakcji: Do kompromisu nie przyszło. Porównaj Wiadomości polityczne.)

Ruch wyborczy.

— **Gniezno.** Niemcy tutejsi postawili już kandydata na posta do parlamentu w osobie lantrata i właściciela dóbr rycerskich dr. Dyominisusa. Niemcy spodziewają się, że skutkiem działalności Komisji kolonizacyjnej w tutejszym powiecie stosunek głosów w okręgu zmieni się znacznie na korzyść kandydata niemieckiego.

— **Wiec wyborczy na powiat ostrzeszowski** odbędzie się 30. grudnia o 3. po południu na sali p. Kahlerta, na który zaprasza

Komitet wyborczy na powiat ostrzeszowski.

— **Zebrań wyborcze we Wrzesznie.** W czwartek 27. grudnia r. b. o godz. 3. odbędzie się na sali p. Wierzbickiego we Wrzesznie zebrań wyborcze celem uzupełnienia Komitetu wyborczego na powiat wrzeszński.

Ks. Janas. F. Skóraczewki.

Ks. Zabędzki. N. Lutomski.

— **Wiec wyborczy w Toruniu** na powiat toruński miejski odbył się w środę o 8. wieczorem na sali Mezeum. Jak pisze Gaz. Tor. zagaił obrady p. Wieczorek, przewodniczący p. Hozakowski. Uzupełniono komitet wyborczy.

Przyjęcie austriackiej reformy wyborczej zapewnione.

Wiedeń, 21. grudnia. (T. B. W.) W środę wieczorem odbyły się decydujące posiedzenia wszystkich grup członków izby panów oraz pertraktacje między prezesem ministrów, ministrem spraw wewnętrznych, i przedstawicielami wszystkich trzech partji. Większość oświadczyła się w myśl rządu przeciw systemowi pluralnemu i za odrębnym traktowaniem ustawy o ustaleniu liczby członków izby panów.

Projekt ten omawiano zaraz na następnym posiedzeniu izby i przyjęto wniosek hr. Thuna, aby sprawę tę przekazać komisji dla reformy wyborczej, która w przeciągu 24 godzin ma zdać sprawozdanie. Komisja powzięła wedle doniesień gazet wiedeńskich uchwałę, aby przepisy o ustaleniu liczby członków sformułować w odrębnej ustawie i projekt reformy wyborczej polecić do przyjęcia bez zmian.

Tak więc ostatnie przeszkody reformy wyborczej usunięto, gdyż nie ulega kwestji, że plenum izby zastosuje się do uchwał komisji. W kilku dniach będzie zapewne cała reforma definitywnie uchwalona i przedłożona do sankcji cesarzwini.

Z walki kulturalnej we Francji.

Paryż, 21. grudnia. (T. B. W.) Ministerjum Clemenceau natrafia w sprawie rozdziału Kościoła z państwem na trudności we własnym obozie. Już przed posiedzeniem izby posłów doniosło mu kilku deputowanych, że odbyły się zebrania lewicy socjalno-radykalnej, na których rząd ostro krytykowany za niedostępczość energiczne zwalczanie Kościoła. Clemenceau odpowiedział na to bardzo podrażniony, że wie dobrze, iż antyklerykalni gorzej go zwalczają w ukryciu niż klerykalni. Gdy potem komisja dla spraw kościelnych złożyła sprawozdanie i Pelletan, jeden z przywódców najsłabszej lewicy zwał projekt rządowy, zarzucił mu Clemenceau, że z zasadki uderza na rząd i oświadczył, że nie pozwoli, aby rzekomi przyjaciele go obalili. Zająście to wywołało bardzo żywe komentarze.

Sytuacja jeszcze o tyle jest niepewniejsza, że minister oświaty Briand jest chory i nie może brać udziału w obradach parlamentarnych.

Z prowincji nadechdzą dalsze wiadomości o manifestacjach katolickich: Z Bordeaux donoszą o manifestacji z powodu opuszczenia pałacu biskupiego przez kardynała Lecot. Konie od powozu, w którym wyjeżdżał, odprągnięto i katolicy własnoręcznie powóz ciągnęli. Tłum złożony z około 1500 ludzi krzychał niech żyje wolność! Kardynał udał się naprzód do katedry, gdzie miał przemowę, a potem do swego nowego mieszkania. Podobne demonstracje urządzone w Limges, Bajonnie i Marsylii, gdzie blisko 4 tysiące ludzi demonstrowało.

Przesilenie w Anglii.

London, 20. grudnia. Jak już donosiliśmy większość konserwatywna izby lordów podtrzymała swoje poprawki do ustawy szkolnej, zmieniając ją w duchu wyznaniowym mimo uchwał izby posłów i protestu rządu. Było do przewidzenia, że ustawa w tej formie, nadanej jej przez lordów nie znajdzie nigdy aprobaty izby niższej i że należało uważać całą reformę za zniweczoną. To też gdy projekt ten wrócił wczoraj znowu do izby niższej, sam prezes gabinetu Campbell-Bannermann stawił wniosek, aby izba posłów wszelką dyskusję nad temi poprawkami odrzuciła. W mowie uzasadniającej wniosek swój wystąpił Campbell Bannermann bardzo ostro przeciw izbie lordów i oświadczył, że na razie nie ma widoków pokojowego załatwienia tego zatargu. W każdym razie oświadczył Bannermann, iż jest to niemożliwe, aby partja, której politykę cała Anglia potępiła, dla tego tylko, że ma przewagę w izbie lordów, uczyniła z izby posłów narzędzie swych ambicji. Ale jeszcze nie wszystkie środki konstytucji angielskiej są wyczerpane i musi się znaleźć droga, na której wola całego narodu zwycięży. Wniosek Campbell-Bannermanna przyjęto wśród ogólnego aplauzu. W piątek izba rozpocznie wakacje świąteczne.

Położenie jest bardzo krytyczne; następstw klęski rządu w izbie lordów nie można przewidzieć; z rozmaitych stron proponują apel do całego narodu.

Jeżeli ciocia dawała całe lata, to i nasi głodni rzemieślnicy powinni dziś uzyskać ładny zasiłek.

Warunki się zmieniły. Dama uprzykrzywszy sobie bigoterję i patentowaną filantropję, zrzuciła podobno ostatniej zimy czarne szaty terejarki, a przebrawszy się w paryskie, mocno dekoltowane toalety, pozuje obecnie, jak mi mówiono, na również patentowaną lwięc salonową.

Tak, i ja to słyszałem — przyznał Rolicki. — Szczegóły tej głośniei, psychicznej metamorfozy, obiegały przez dłuższy czas miasto.

Konserwatyści powiedzą, że Nietzsche i Schopenhauer mieli rację: Kobieta jestto zwierzę, które musi czuć zawsze rękę pana i kańczug nad sobą — żartowała pani Marcelina.

Według mnie — zaprzeczył Rolicki — dany wypadek stwierdza tylko aksjomat, że gdy niewolnik poszarpie raz gnębiące go pęta, gdy zrzuci ową rękę pana i ów kańczug, wtedy upojony odzyskaną wolnością, gotów jej nadużyć nawet, popełniając szaleństwa. Hańba więc tym, którzy zbiorowo, czy pojedynczo poniżają i upadają ducha ludzkiego niewolą.

Służący otworzył w tej chwili drzwiczki karety.

Pani hrabina prosi — oznajmił.

Arystokratka, nosząca jedno z najbardziej znanych w kraju nazwisk, zerwawszy z ewangeliczną prostotą życia, prostotą, narzuconą jej, jak mówiono, przez niesłychane sknerstwo zmar-

nieposyłanie dzieci do aresztu. W 6 wypadkach kary wynoszące po 1 marce za każdą godzinę potwierdzono. W 15 wypadkach uwolniono oskarżonych dla braku dostatecznych dowodów, że o nałożeniu aresztu dzieciom wiedzieli.

Z Wielichow piszą do Pos. N. Nachr., że szkół w Kuszanowie i Zegrówku pilnują żandarmi na koszt gminy. Kasie szkolnej w Wojnicach zagrożono cofnięciem zapomogi państwowej, jeżeli gmina nie postara się o złamanie oporu dzieci przeciwko niemieckiej nauce religji. Proboszczowi wielichowskiemu, księdzu dziekanowi Gimziowskiemu odebrała regencja dozór nad katolicką nauką religji. Sołtysa w Augustowie złożone z urzędu za to, że dzieci jego biorą udział w strejku szkolnym.

Nasze sprawy.

Lwówek. Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat nowotomski odbędzie się w Lwówku w czwartek, dn. 27. grudnia o godzinie 4 po południu w Domu Katolickim.

O liczny udział uprasza

Komitet.

Za co w Prusach konfiskują gazety? Lech dzisiejszy donosi, że konfiskata jego środowego numeru zatwierdzoną została uchwałą sądu okręgowego za przedrukowanie uchwał wieca polsko-katolickiego w Poznaniu. — Sąd gnieźnieński nie mógł wprawdzie w uchwałach tych znaleźć znamion karygodnych ale mimo to konfiskatę zatwierdził, orzekając, że treść owych uchwał ze względu na tendencję czyli kierunek Lecha zawiera znamiona wykroczenia przeciwko paragrafowi 110.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok śmierci w Radomiu.

Radom, 21. grudnia. (T. B. W.) Sąd wojenno-pułowy skazał na śmierć ucznia szkoły handlowej Wernera, który rzucił bombę na szefa żandarmjerji gubernjalnej i ranit go tak ciężko, że tenże wkrótce potem umarł; wyrok wykonano wczoraj wieczorem. Wskutek tego proklamowano w Radomiu i okolicy strejk generalny. Wszystkie fabryki stoją; także w warsztatach kolejowych ustała praca.

Położenie w Rosji.

Wrzenie rewolucyjne na uniwersytecie.

Moskwa, 20. grudnia. (T. B. W.) Rektor uniwersytetu ogłasza publicznie, że 19. b. m. otrzymał pismo od naczelnika miasta, w którym tenże wskazuje na zebrania rewolucyjne, jakie się ciągle w gmachu uniwersyteckim ze współudziałem niestudentów odbywają i grozi, że w danym razie byłby zmuszony uniwersytet stawić pod dozór policyjny. Rektor zwraca uwagę na tę ewentualność i wzywa studentów do spokoju.

W czwartek chcieli studenci znowu urządzić zebranie w gmachu uniwersyteckim, aby omówić urządzenie strejku trzydniowego na pamiątkę wydarzeń styczniowych z. r. Ale zebrania zakazano i cały uniwersytet obstawiono policją. Studenci rozeszli się spokojnie.

Wyrok na bandytów.

Tyflis, 20. grudnia. (T. B. W.) Sąd pułowy skazał 24 członków bandy, która dokonała całego szeregu napadów, na roboty przymusowe; 5 skazanym na śmierć zamieniono karę śmierci na roboty przymusowe, ponieważ podali współwinnych i miejsce, gdzie była ukryta broń i bomby. Na mocy ich zeznań wysłano dalszych 53 członków organizacji na Syberję.

cycieli. Dnia 13. b. m. skazał sąd rogoziński pewną kobietę z W. Krosin na 4 tygodnie więzienia za rzekome najsie szkoły i zelżenie nauczycieli. Co ową kobietę do tego spowodowało, korespondent oczywiście nie donosi.

Nauczycielom Eirundowi w Polajewie i Müllerowi w Krosinach powybijano rzekomo okna. W ostatnim wypadku sprawców podobno wykryto. Lantrat Klitzing z Obornik przyjechał na miejsce i kazał na koszt gminy zgodzić osobnego stróża, który ma pilnować wyłącznie szkoły.

W Boruszynie, według korespondencji Pos. Ztg., znieważono czynnie nauczyciela na ulicy. Z powodu tego osiedlono w miejscu na czas nieograniczony żandarma, który zajmować się będzie wyłącznie obroną osoby p. nauczyciela.

Przeszło 50 procesów o naukę religji

toczyło się — jak pisze Dz. Kuj. — znowu przed sądem ławniczym w Inowrocławiu dnia 18. b. m.

Prawie wszystkich oskarżonych bronił mec. p. dr. Świnarski. Nasamprzód rozpatrywano 18 spraw z Inowrocławia. Na stawione przez p. przewodniczącego jednemu z nauczycieli zapytanie, czy doniósł piśmiennie rodzicom o nałożeniu na ich dzieci aresztu, zaprzeczył tenże temu, oświadczył, że musiałby przeciw wystąpić z 200 rekomendowanych listów, a do tego nie ma czasu na co mu p. przewodniczący odparł, że powinien w takim razie kogoś wziąć do pomocy. Rodziców bowiem w takim razie nie można karać za wstrzymywanie dzieci swych od uczęszczania na areszt gdyż nie można wiedzieć, czy im dziecko o nałożonym mu areszcie doniosło.

Trzy wnioski p. dr. Świnarskiego, mające na celu stwierdzenie: 1) od kiedy wykład religji zaprowadzony został w języku niemieckim, 2) z jakiego powodu naznaczone zostają godziny aresztu i 3) wniosek o piśmienne zapytanie król. regencji, czy i kiedy wydała rozporządzenie, według którego wykład nauki religji św. odbywać się ma w języku niemieckim, zostały odrzucone po krótkiej naradzie.

Obróńca nazwał to jakąś dziwną tajemnicą, bo czemu sąd, jeżeli wogóle podobne rozporządzenie wyszło od regencji i zostało prawnie publikowane, nie przychylił się do wniosków obrońcy? Czemu dalej pp. nauczyciele na podobne zapytania odmawiają odpowiedzi, twierdząc, że bez pozwolenia swej przełożonej władzy na te pytania odpowiedzieć nie mogą?

Przez omyłkę odebrał znowu pewien oskarżony za zmułę jednej godziny aresztu w jednym dniu, aż 3 mandaty karne, w których nawet nie podano pojedynczych dni zmuły, wskutek czego sąd tę sprawę odroczył.

Z zeznań nauczycieli okazało się, iż prawie żaden z nich nie doniósł wprost rodzicom o nałożeniu aresztu i że tylko dzieci o tem powiadomili; nie przekonali się też o tem, czy dzieci rodzicom swym powiedzieli o areszcie. Pomimo to prawie w wszystkich sprawach sąd potwierdził mandaty karne na koszt oskarżonych na mocy znanego nam już rozporządzenia regencyjnego z dnia 26. sierpnia 1899. roku. Uwolnił zaś w kilku przypadkach oskarżonych dla tego, iż nie można było udowodnić, że dzieci z woli rodziców nie poszły na areszt.

Pierwszy ksiądz skazany!

Przed izbą karną w Pile toczył się w czwartek, jak donosi Pos. Tagbl. proces przeciwko ks. proboszczowi Gryglewiczowi ze Slesina o rzekome podburzanie do strejku szkolnego. Rozprawy trwały cztery godziny. Jako świadków powołano powiatowego inspektora szkolnego z Wyrzyska i sekretarza policji Günthera z Poznania. Obecny był także prezydent sądu ziemiańskiego dr. Bischof.

Wymienionego przestępstwa dopatrzone się w mowie ks. prob. Gryglewicza, wygłoszonej dnia 10. października na wiecu w Nakle. W myśl wniosku prokuratora skazano oskarżonego na 500 mk. kary i koszt. Ks. G. wniesie rewizję.

Procesy o kary szkolne.

Wolsztyn, 19. grudnia.

Sąd ławniczy rozpatrywał 21 procesów o niezapłacenie kar szkolnych nałożonych rodzicom za

dzięki występnyim zabiegom socjalistów, chcących zrewolucjonizować, zburzyć i zubożyć kraj cały, tysiące rodzin pozostało bez pracy i bez chleba, a my zakładamy komitet polski, a więc narodowy, celem ratowania głodnych, każdy kto się czuje Polakiem, powinien w miarę możliwości dopomóc nam w tem zadaniu.

Dojeżdżamy! — przerwała Zosia rozprawy.

Jak pan wie — uzupełniła pani Korczyńska — wyznaczyłam na dziś dwie tylko ulice, lecz mamy na nich w myśl zasady panów, istny kalejdoskop sfer społecznych. Co dom to inny świat i inni ludzie. Dla Zosi ciekawe to pole do studjów i obserwacji.

Powóz zatrzymał się przed pałacem w głąb cofniętym, a stanowiącym własność jednej z największych magnatek polskich. Posłano służącego dowiedzieć się, czy pani hrabina jest w domu i czy przyjmuje, rozmowa zaś toczyła się tymczasem dalej.

Dama ta, słynąca do niedawna z pożyteczności i głośniei filantropji — opowiadała pani Korczyńska — była przez czas długi istną zmoremego życia. Nie poprzestając na przysyłaniu mi masy biletów na przeróżne bale i cele dobroczynne, zaszczycała przy każdej okazji, skromne moje proggi własną osobą, byle ściagnąć ze mnie tą nadzwyczajną popularnością jaknajwiększy haracz, na rzecz patronowanych przez siebie instytucji. Ze spokojnem więc sercem rewanżuję się dzisiaj.

W następnej dyskusji przemówił poseł Leon Czarliński zaznaczając, że zwyciężyć możemy w toruńskim okręgu wyborczym tylko przy ogólnej zgodzie i agitacji. Z chełmińsko-wąbrzesko-toruńskiego powiatu już trzy razy posłował Polak. Przed p. Janem Brejskim bowiem, którego mandat, jak wiadomo, unieważniono, zdobyli u nas krzesła poselskie pp. Słaski i Sezaniecki. Paa Szpydański zaproponował na kandydata p. Jana Brejskiego, który jednak oświadczył, że w tym okręgu kandydatury nie przyjmuje. Proponowano w dalszym ciągu na kandydatów pp. dra. Karasiewicza z Tucholi, ks. ks. Odrowskiego z Nawry i Bolta ze Srebrnik. Ponieważ jednak sprawa ta nie stała na porządku dziennym, lecz była jedynie przedmiotem dowolnej dyskusji, nie mianowano ostatecznie żadnego kandydata.

Na koniec podziękowano posłowi L. Czarlińskiemu za jego dzielne wystąpienie w obronie naszej w parlamencie, poczem zebranie zamknięto. Walne zebranie wyborców odbędzie się jeszcze w Kostym roku.

Gwałtu, co się to dzieje!

Pod powyższym tytułem zamieszcza Gazeta Gdańska następujące pismo:

Starahuta, pow. bytowski, parafia gowidlińska.

Jak 3. grudnia w domu parcelanta Marcina Syldata, tak 14. grudnia zjawili się w domu parcelanta Kostucha wójt Fehser z Buchwałdu, żandarm z Bytowa i tym razem kuczer wójtowski, aby zabrać 9 letniego synka Kostucha za to, że z rozkazu ojca nie odpowiadał podczas nauki religji po niemiecku. Nauki religji udziela w szkole w Buchwałdzie, dokąd dzieci z Starej i Nowej Huty uczęszczają, p. nauczyciel Brzoza z Gowidlina. Po przeczytaniu jakiegoś pisma przez p. Fehsera, którego jednakowoż Kostuch nie zrozumiał, chciano koniecznie chłopca zabrać.

Tu rozegrała się rozszalała scena. Ojciec nie rozumiający z czyjego rozkazu mu syna zabrać mają, trzyma dziecko mocno i nie chce go wydać, żandarm zaś z całej mocy wydziera mu je. Dopiero kiedy ojciec mu zwrócił uwagę na to, iż mu rękę wykrocić może, żandarm puścił, lecz odcwał się: „czy mam broni użyć?“ Kostuch jako żołnierz znając odpowiednią instrukcję odpowiedział: „nie potrzeba, lecz dziecka nie wydam“. Chciano innych ludzi do pomocy zawołać lecz chłopiec tymczasem omychnął.

Na drugi zaraz dzień tj. sobotę 15. bm. odebrał Kostuch zapowez do sądu bytowskiego w tej sprawie. Sędzia go pytał, czy nie przestraszył się zabraniam chłopca Syldata. Dalej badał go, skąd to pochodzi, że dzieci strejkują, czy może Grudziądzka lub ks. proboszcz nie rozkazał strejkować? Czy nie chciał żandarm pałasza wyciągnąć; Kostuch dał sędziemu stosowną na to odpowiedź i dodał, iż nie zna prawa, któreby rodzicom dzieci bez prawomocnego wyroku sądowego zabierać nakazywało. Z owej rozmowy wykazało się, że to sąd bytowski nakazał chłopca zabrać. Wskazując ręką na wschód mówił sędzia: „ten przeklęty kąt“. Dowiedział się też Kostuch, iż tenże sędzia rozporządził, aby syna Syldata z owego protestanckiego domu w Słupsku wypuszczono.

Być może, iż telegram 4. grudnia do posła ks. palata Jazdewskiego wysłany, do tego się przyczynił. Co dalej z chłopcem Kostucha, którego w sobotę z szkoły, do której nie poszedł na szczęście, zabrać chciano, się stanie, nie wiadomo na razie. Byłby to zatem trzeci przypadek na Pomorzu w powiecie bytowskim, gdzie za nieodpowiadanie po niemiecku podczas nauki religji biorą bez prawomocnego wyroku sądowego na przymusowe wychowanie.

Walka o naukę religji.

Z Polajewa piszą do Pos. Ztg., że strejk szkolny w tamtejszej okolicy przybrał bardzo znaczne rozmiary. Korespondent skarży się, że ludność dopuszcza się wykroczeń wobec nau-

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Ale Rolicki, posadzony wprost Zosi, której pensjonarski berecik zamieniony dziś został na duży, czarny Gainsborough i zapatrzony jak z podienia wielkiego ronda, wychylały się, delikatnem dlnem natury misternie wyrzeźbione jej rysy, Rolicki, w którym zaranie uczucia budziło poetyczne porównania i zachwyty, na cześć tego cudu natury zakłętę w kształty uroczej polskiej dziewczyny, aż zadrał z obawy iż, pani Marcelina może jeszcze kazać konie zwrócić. Zbudził się w nim natychmiast społecznik, ekonomista i deolog, by trójcą całą podążyć na pomoc poecie.

Pani nas źle zrozumiała i mylnie osądziła — tłumaczył. — Tu nie o sumę chodzi, nie o materialny wynik kwestji, lecz o moralny wpływ jej i znaczenie. Nam szko głównie o obudzenie ideowej solidarności z dążeniami narodowemi, o pozyskanie dla celów naszych tych sfer, które od wszelkiej akcji społecznej stronią dotąd i zdala się trzymają. Tu nie idzie o żadną partyjność, o żadne stronnictwo, lecz o ideę polskości, która wszystkim synom tego kraju drogą być powinna. Nędza jest bezpartyjna i filantropja bezpartyjna być musi. Jeżeli jednak,

lego męża, otoczyła się przepychem, godnym jej fortuny i stanowiska.

Strojna, ufrzyzowana, szeleszcząca jedwabiami, a nie obca sztuce kosmetyczno-malarskiej, nie przypominała niczem, chyba brzydota, owej małej, niepozornej dewotki, której czarną, ubogą szatę i przyzłanie gładko włosy znały wszystkie świątynie i bractwa warszawskie. Wspaniała robe d'intérieur z ponsowego genueńskiego aksamitu, z długim trenem, mającym podwyższać drobny wzrost jej, przedstawiała zapewne w trójnasób wartość całorocznych dawniejszych jej wydatków. Wraz jednak ze zmianą zewnętrzną powłoki, można magnatka zmieniła i sposób zachowania. Nadmierna jej uprzejmość i chęć popularności zniknęła, pozostawiając chłodną grzeczność tylko.

Niemniej raczyła pamiętać i wspomnieć obowiązki, zaciągnięte względem pani Korczyńskiej. Z chwilą wszakże, gdy ta ostatnia przedstawiła jej oficjalnie delegata Komitetu Narodowego pana Tadeusza Rolicz-Rolickiego, oczy strojnej i umalowanej niemłodej damy częściej już spoczywały na dorodnej, młodzieńczej jego twarzy, niż na obu kobietach, ucho zaś dla przyzwoitości jedynie, a z widocznym roztrągnięciem słuchało szeregów. ów o głodzie wśród robotniczej ludności Warszawy, o zawiązanym w tym celu komitecie i potrzebie szybkiej pomocy.

Zażenowana tem pani Korczyńska, wyluszczyła odrazu cel swej wizyty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podarki

pozostawiające po sobie na długo miłe wrażenie
do nabycia po znanych niskich cenach w

Drogerji Universum

B. Śniegocki

Poznań, ulica Rycerska 38.

Prawdziwe

perfumy francuskie, mydła francuskie,
woda kolońska, aparaty do wypalania
w drzewie, aparaty fotograficzne, latarnie
magiczne, gramofony, fonografy, apteczki
domowe, przybory do malowania arty-
stycznego w praktycznych kasetach,
sztalugi i t. d.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usu-
nąć można za pomocą moich znakomitych

Cukierków miodowo- żywakostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu
akacji i wysoko roślina żywakostu (Symphytum
officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zu-
pełnie nieszkodliwy a doskonały na wszelkie cier-
pienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych
również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f
i 30 fen. w mej drogerji również w wielu innych
drogerjach i składach kolonialnych tak w Pozna-
niu jak i na prowincji.

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium
Poznań, św. Marcin 20.

Od 1. stycznia 1907. znajdują posadę:

biegły ksiązkowy

w większym interesie tutejszym;
dalej

pomocnik (kolonialista)

pomocnik (zelaźniak)

Zgłoszenia przyjmuje:

Wydział wskazywania posad Tow. Młodzieży Kupieckiej w Pozn.

(Posen Wilhelmsplatz 4. I.)

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win

Poznań, ulica Wrocławska nr. 13.

Telefon 1712.

poleca tanio na nadchodzące święta

wina górnowiąskie

tokaj i Hegyalskie)

pięknie odstale, lekkie stolowe, cięższe, starsze i stare
w najrozmaitszych gatunkach i naturalnych odcieniach.

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie

najprzedniejsze kreacje, dobrze odleżałe na butelkach;
pyszne, pełne charakteru swe renomowane

wina mozelskie i reńskie;

wina hiszpańskie,
francuskie, szampańskie
i musujące niemieckie

jako też doborowe

rumy, araki i koniaki.

Za gotówkę odpowiedni rabat.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb
i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy

Chorągwie
baldachimy,
ornaty,
kapy,
stuly.
Ołtarzyki.



Lichtarze,
pajaki, wie-
czne lampy,
krzyże,
latarki
etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pań-
skich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielko-
piątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz
stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY
WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON,
CHRZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW,
ODNAWIANIE OŁTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i oplatone.

Na pierniki wysoki rabat!

Wystawa gwiazdkowa!

Polecam

niebawym wybór pierników toruńskich, Markie-
wicz, Hildebranda, norymberg, akwizgr. i t.
d. Bomby lig., marcepany, biskupki i cze-
kolady na drzewko. Daktyle figi, rodzenki na
gal., migdały w lup., ananasy, winogrona, po-
marańcze, mandarynki, jabłka tyrolskie i ame-
rykańskie. Wielki wybór rozmaitych przed-
miotów na prezenta gwiazdkowe.

orzechy duże, małe

ameryk. i kokosowe.

Do kuchni: cykate, migdały, rodzenki, wani-
lią i wszelkie korzenie.

Jarzyny i owoce kompotowe

w puszkach i słojkach, największy wybór jaki
być może.

Kawior astrach. i pasztety strasz.

Znakomite wina, koniaki, rum, arak,
esencje pączkowe, wódki i likwory,
Na wily żywe karpie, szczupaki, sendacze, lo-
soś i t. d.

O wczesne zlecenia uprasza

W. NIEDBALSKI, Poznań

ul. Rycerska 2, przy pl. Wilh. Telef. 1393.

Skład delikatesów, tow. kolonialn., win
owoców połud., dziczyzny i ryb.

Winiarnia

Jan Żurawski

złotnik i jubiler

Poznań, ul. Podgórna 8.

naprzeciw hotelu francuskiego.

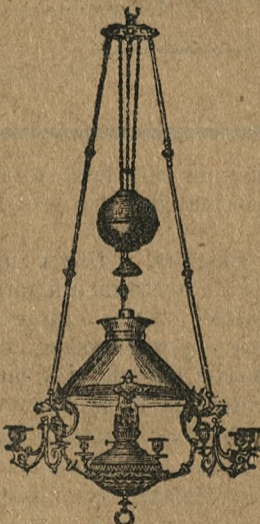
Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra:
broszki, kolczyki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki.

Alfenida: Zastawy, sztuce itd.

Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.



Wiszące
gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

Specjalność!

Specjalność!

Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd.
wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak
najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 82. (nieдалeko dawn. Berlińskiej bramy.)

L. Tundak

specjalny skład artykułów męskich

Stary Rynek 81/82

teraz

naprzeciw głównego odwachu

poleca jako praktyczne podarki gwiazdkowe po niskich cenach
Kapelusze męskie i dla chłopców. Krawalki, rękawiczki, bie-
lizne męska, kołnierzyki dla chłopców, chustki jedwabne,
spilki do krawatów, guziki do mankiet, derki do podróży,
oraz parasole.

Towar rzetelny!

Ceny niskie.

B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

— Oświetlenie żarowe. —

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Wielki wybór podarków gwiazdkowych.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny
i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy,
kołodzieji, pieco-
wników, murarzy, cieśli

i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmickowski, Poznań (Posen.)



Magazyn mebli J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane w własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
instra po najtańszych cenach.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki, Poznań

plac Piotra 2.

drugi dom od ulicy Wrocławskiej.



Lampki
elektryczne

kiszonkowe, latarki
lichtarze etc.

o kolosalnym wyborze
znajdzie się w

Nowej drogerji

wł. K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże

nasiona

proszę o oprobrowana oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle

i służę ofertami do każdej
stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 434.

MIODY

Miód patoka kuracyjny i dese-
rowy z własnej pasieki w 5 kg.
puszkach po 6 kor. Miód do
picia w demionach 4 litr. po
5,70 K. wysyła za zaliczka,
oplatnie ka.

Wł. Mikitka,

proboszcz w Kupczyńca, poez-
ta Denysów Galicja.

W większych ilościach znacz-
nie taniej.

Odpowiedź ks. Administratora archidiecezji gnieźnieńskiej.

Na ręce p. mecenasa Wolińskiego przesłał Administrator archidiecezji gnieźnieńskiej ks. prałat Dorszewski następujące podziękowanie za telegram wiecowy:

Za telegram wiecowy przesyłam serdeczne podziękowanie i najgorętsze życzenia, iżby duch przywiązania do Kościoła św., uległość i wierność dla niego zawsze i niezmiennie wszystkich nas ożywiały i wzmacniały. W tem sile, w tem nadzieja!
Ks. Kazm. Dorszewski.

Ze świata.

Eksplodują na statku.

Vicksburg, 20. grudnia. (T. B. W.) Na parowcu Wt. Scoel nastąpił podczas ładowania towarów na pokład tak silny wybuch, że cały statek wyleciał w powietrze; 10—20 osób jest podobno zabitych, 12 rannych, po większej części murzynów. Nieszczęście spowodował, jak się zdaje, defekt kotła.

Skandaliczny proces.

Przed wrocławską izbą karną rozpocznie się w sobotę sensacyjny proces. Oskarżonymi są turecki konsul generalny i rada handlowy Stänglen ze Sztutgartu, spekulant gruntowy Max Struve z Berlina i kilka innych osób. Chodzi o wielkie przedsięwzięcie spekulacyjne, przy którym oszukano pewnego kapitalistę wrocławskiego o znaczne sumy. Stänglena aresztowano swego czasu w Paryżu. Zaprzecza on stanowczo i utrzymuje, że jest zupełnie niewinnym.

Wezuwusz czynny.

Rzym, 21. grudnia. (T. B. W.) Wczoraj wieczorem zapadła się południowo-wschodnia część krateru. Wezuwusza. Wulkan wyrzucił przytem wielką ilość popiołu, który jako deszcz spadł na pola, położone u podnóża góry. Ludność zachowywała się spokojnie.

Los rozbitków.

Buenos Aires, 21. grudnia. (T. B. W.) Parowiec argentyński Cackalot znalazł na odludnej wyspie na południu od Ameryki 26 ludzi załogi norweskiego okrętu Fritjof Nansen, który 10. listopada zatonął przy San Jorge. Dziewięciu ludzi utonąło podczas tej katastrofy; ocalonych, między którymi znajduje się także kapitan, zabrał wymieniony parowiec na pokład.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 21. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Tomasza ap. Tomisława bł.
Jutro: Zenona i Flawiana Drogomira
Wschód słońca. Dziś: 8,11 zachód: 3,45
Jutro: 8,11 „ 3,45
Wschód księżyca. Dziś: 12,05 zachód: 10,53
Jutro: 12,27 „ rano

— * Przepowiednia powietrza na sobotę 22. grudnia: Umiarkowane wiatry wschodnie, dosyć pochmurno i sucho; cokolwiek zimniej.

— * Teatr polski w ogrodzie Potockiego. Piątek: „Gorą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. (Pół ceny)

Sobota: „Mąż o dwóch żonach“, komedia w 3 aktach z francuskiego.

W niedzielę: „Rok 997“, czyli Męczeństwo św. Wojciecha, obraz dramatyczny w 4 odsłonach.

We wtorek 25. bm. popołudniu o 3. Ogiew i mieczem dzieło sceniczne w 6 obrazach, z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

W wtorek wieczorem: Mąż o dwóch żonach komedia w 4 aktach.

W środę po południu o 3. Dwaj malcy. (Urwisze) sztuka w 8 obrazach P. Decourcella. Ceny do połowy niższe.

W środę wieczorem: Rok 997. czyli Męczeństwo św. Wojciecha dramat w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

W czwartek raz jeszcze: Mąż o dwóch żonach komedia w 4 aktach.

Zamówienia biletów na przedstawienia po południowe przyjmuje kasa teatru w sobotę od godziny 5. do 7. wieczorem.

— * Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań —

Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * Biblioteka Raczyńskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

W składzie cygar p. Drosteo w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * Na fundusz imienia s. p. ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożono w dalszym ciągu: z Ostrowa i Wysocka, zaoszczędzone jazdą III klasy na wiec 17. b. m. 12 mk. Razem z poprzednimi 634,95 mk. — Na ręce ks. Kościelskiego złożyliśmy 500 mk., pozostaje u nas 134 mk. 95 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
— * Na Czytelnie Ludowe złożył w dalszym ciągu: p. dr. K. z B. w Prusach Zachod. 50,80 mk. Razem z poprzednimi mamy 84 mk. 20 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
— * Na gwiazdkę dla biednych dzieci złożył u nas: p. K. Kubica z Siewkowa 5 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
— * Sprostowanie. W nr. 77. pisma naszego w dokończeniu mowy ks. prałata Stychla w trzecim łamie w drugim ustępie w zdaniu drugim ustawiono błędnie „naszych“ praktyk zamiast nowych praktyk. Odnośne zdanie brzmi poprawnie:

Leż on (Kościół) nie ulega i uleż nie może niepowołanemu naciskowi i aprobowaniu nowych praktyk w szkole ludowej nie może.

— * Prośba. W Dzien. Kuj. czytamy, co następuje:

Nazywam się Marjanna Piechowiak i mieszkam w Nowej wsi p. Robeczyn. Mąż mój był fornałem na Kozłance p. Mieścisko przez lat kilka. Gdy Kozłankę Komisja kolonizacyjna kupiła przed 4 laty, umarł mój mąż pozostawiając mi z 5 małych dzieci bez utrzymania. Administrator Komisji kolonizacyjnej przesłał mnie do szpitala w Nowej wsi, gdzie się jeszcze znajduję. Dostawałam 10 marek miesięcznie.

Przy obecnym strejku i ja zakazałam 3 dzieciom moim w nauce religii po niemiecku odpowiadać, za co mi przez 3 miesiące te 10 marek zatrzymano, tak, że nie mam najmniejszych środków utrzymania, gdyż w zimie żadnego zajęcia znaleźć nie mogę, tak, że dzieci prawie nago chodzą i głodno, gdyż tyle dostać nie mogę od krewnych i znajomych ile potrzebuję. Prosiłam się administratorowi i komisarzowi, lecz wszyscy się śmieją i mówią, że strejk mi to zrobił i chcą mnie z szpitala tego wydalić. Proszę zatem szan. Redakcję o łaskawą pomoc, za co naprzód moje szczerze i serdeczne podziękowanie składam i nigdy w modlitwach naszych łaskawych ofiarodawców nie zapomniemy.

Z wysokim szacunkiem
Marjanna Piechowiak.

Powyższe pismo otrzymuje Dzien. Kuj. z następującym potwierdzeniem:

My niżej podpisani potwierdzamy podpisami swoimi, iż wszystko, co opisano powyżej, jest prawdą i prosimy szan. Redakcję, by była łaskawą otworzyć składkę w łamach gazety swojej, prosząc także inne gazety o otwarcie składki na tę biedną wdowę Marjanę Piechowiak z pięciorgiem małych dzieci, które głodno i pół nago o tej porze chodzą muszą. Wyrażamy zarazem nadzieję, że społeczeństwo polskie chociaż małych datków nie postąpi. Szan. Redakcji wyrażamy już naprzód nasze szczerze Bóg zapłać, gdyż zbieraniem składki niejedną lżę obetrze.

Antoni Jurkiewicz, Jan Pelczyński, Joanna Pomarzewska, Antoni Grzeń, Jan Panczkowski, Anastazy Mittelstaedt, W. Schlichting.

Nowawieś (Neudorf) p. Robschin 16. grudnia W myśl powyższej prośby utworzył Dzien. Kuj. składkę na Marjanę Piechowiak.

— * Jasełka, czyli Historję Bożego Narodzenia w obrazach świetlanych, w połączeniu ze słynną powieścią angielską Ben Hur urządziła w trzecie święto Bożego Narodzenia — tak jak po inne lata — na Wzgórzu św. Łazarza (Wilhelmsöhe), konferencja męska św. Wincentego a Paulo na św. Łazarzu. Zysk przeznaczony dla ubogich, w których imieniu prosi o jak najliczniejszy udział
Zarząd.

Ks. Teofil Kłos.

— * Dz. Berliński ogłasza listy dwóch Niemców, jednego z Brandenburgji, drugiego z Westfalji, którzy radziby sprzedali kilkadziesiąt morgów ziemi Polakom. Takich Niemców jest bardzo wielu także u nas. Byleby im dobrze zapłacić, sprzedadzą — jak jeden niedawno oświadczył — choćby Turkowi.

— * Ks. prałat Kłos nadesłał Pos. Tabela następujące sprostowanie:

Redakcję Pos. Tabeł. proszę na podstawie § 11. prawa prasowego o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby w swojej mowie poświęconej pamięci zmarłego ks. Arcybiskupa choć jednym słowem wspominał był o strejku szkolnym.

Nieprawdą jest także twierdzenie, że ostatni w sprawie tej wydany list pasterski nazwałem czynem wybitnym.

podp. Msgr. Józef Kłos.

— * Teatr germanizatorski na prowincji, zasłany funduszami rządowymi nie ma powodzenia. W Pile, mieście liczącym 22,000 mieszkańców, wtorkowe przedstawienie odbyć się nie mogło, gdyż sprzedano wszystkiego razem tylko dwa bilety.

— * Szambelan papieski i były kapelan s. p. ks. Arcybiskupa, ks. Łukomski, udaje się od 1. stycznia r. p. na swoje probostwo do Koźmina.

— * Proces Kwileckich. Gazety niemieckie donoszą, że w sprawie wznowienia sensacyjnego procesu Kwileckich nadeszły z Galicji akta z wynikami przesłuchów rozmaitych tamtejszych świadków. Należy się więc spodziewać naznaczenia nowego terminu przed tutejszą izbą cywilną Stronnictwa zamierzają stawić nowe wnioski dowodowe.

— * Przy zakupkach świątecznych zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Januchowskiego, współwłaściciela składu win, koniaków itd. przy ul. Wrocławskiej 13. Niskimi cenami i rzetelną usługą zdobyła firma ta uznanie w szerszych kołach, dla tego polecamy ją gorąco względem Szanownych Czytelników.

— * Statystyka rzemiosła. Zarząd tutejszej izby rzemieślniczej postanowił wydać nową statystykę rzemiosła, ponieważ dotychczasowa z r. 1903. już jest przestarzała. W celu tym wysłane będą kwestionariusze, których wypełnienie musi być dokonane w pewnym ściśle określonym terminie, prawdopodobnie do 15. stycznia r. p.

— * Magistrat ogłasza w pismach niemieckich dekret królewski, dotyczący rozwiązania rady miejskiej, a wydany 11. grudnia. Pos. N. Nachr. donoszą, że nowe wybory odbędą się już w dniach 8. 9. i 10. stycznia 1907. roku.

— * Śmiertelność w mieście naszym była w tygodniu od 2. do 8. grudnia cokolwiek większą, niż w przedostatnim tygodniu. Umarło razem 61 osób włącznie 17 niemowląt, (w ubiegłym tygodniu 59 osób włącznie 15 niemowląt). Szkarlatyna zmniejszyła się, natomiast wypadki dyfterji były liczniejsze. Główną przyczyną śmierci były: biegunka, katar żołądka i kiszek i choroby płucne. Gwałtowną śmiercią zmarła jedna osoba.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 120 wypadkach szkarlatyny, 59 dyfterji, 122 zapalenia 6cz, 8 tyfusu, 8 febrji połogowej i 2 drętwy karku, z których jeden skończył się śmiercią.

— * Liczba mieszkańców miasta Poznania wynosiła 1. listopada 142 686. Od 1. października powiększyła się o 1 134.

— * Straż pożarna zaalarmowano w środę wieczorem krótko po 5. na ul. Rycerską nr. 18., gdzie w sposób niewytłumaczony zapaliły się w pokoju sypialnym drugiego piętra pościel, książki i meble. Po krótkim czasie ogień stłumiono.

— * Srem. Od kilku dni wykończono w mieście naszym zakład wodociągowy, wykonany przez firmę Geislera z Poznania. Centryfugalna pompa, pędzona lokomotywą dożywa wodę z rury studziennej 23 metry głębokości. Wodociąg dostarczył na 720 litrów na minutę, czyli 43 200 litrów na godzinę, a na 24 godziny 1037 kubicznych m. wody. Jest to mniej więcej 4—5 razy tyle, ile miasto obecnie potrzebuje. Jeżeli instytut higieniczny w Poznaniu po chemicznym i bakteriologicznym zbadaniu wody uzna ją za zdrową, natenczas Srem. doczeka się wreszcie upragnionych wodociągów.

Jak rok rocznie na święta Bożego Narodzenia, tak i w r. b. nadesłała pani Kęszycka, dziewczeczka Błociszewa znaczną ilość drzewa opałowego, perek, struclii itd., które to przedmioty u kupca p. E. Neymana pomiędzy biednych miasta Sremu rozdano.

Zacnej matronie na tej drodze w imieniu tych maluczkich „Bóg zapłać“.

— * Szermotule. We wtorek napadło w pobliżu Przeciwnicy trzech opryszków na listowego i usiłovali go obrabować. Listowy stawił jednak energiczny opór, wyrwał się złodziejom i uknął szczęśliwie, jakkolwiek dano za nim kilka strzałów.

— * Wielichowo. We wtorek rano najechał pociąg kolejni wielichowskiej na szosie z Markownicy powózkę gospodarza Guenzla z Koszanowa, pogruchotał jej koła i zranił ciężko jednego konia. Wóznica wyszedł cało z katastrofy.

— * Rogóżno. Oszust hotelowy, którego ofiarą padł hotel Victoria w Kościanie, grasował poprzednio w Rogóżnie, gdzie występował pod przybranym nazwiskiem dra. Hippnera. I tam jadł i pił na kredyt, poczem zniknął bez śladu. Właściciele hoteli na prowincji powinni mieć się przed nim na baczności.

— * Połajewo. Sprawcę zamachu na pociąg wieczorny z Krzyża wykryto w osobie 14-letniego ucznia szkolnego z Komorowa. Chłopak postarzał się, nie wiadomo w jaki sposób, o rewolwer, a chcąc wypróbować, jak daleko niesie, strzelił do pociągu.

Sprzedaj rabatowa

na rzecz Stelli, Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

w piątek, 21. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina (dzień 1-zy);

w sobotę, 22. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina, (dzień 2-gi), w składzie zabawek pani Wunsch, ul. Wilhelmowska 20, (wielka wystawa lalek);

w niedzielę, 23. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonialnym i winiarni J. Wawrzyniaka, plac Królewski 6.

Sprzedaj rabatowa odbywa się (codziennie) w następujących miejscach: w składzie wyrobów siodlarskich A. Cichockiego, ul. Wiktorji, w składzie materiałów piśmiennych p. Dzikowskiej, ul. Wiktorji, w cukierni p. M. Promińskiej, narożnik św. Marcina i Piekar.

W niedzielę, 23. grudnia odbędzie w firmie F. Stępczyńskiego, skład strojów, Stary Rynek 73 (Bank Przemysłowców)

Towarzystwa.

— Zebranie Wydziału Pań Towarzystwa Pielgrzym odbędzie się w niedzielę 23. b. m. o 6. wieczorem na sali Dominikańskiej. Goście mile widziani. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży polsko katolickiej pod wezw. św. Kazimierza odbędzie się w niedzielę 23. bm. o 6. wieczorem. Na porządku obrad wykład jednego członka zarządu. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— Główna. Kwartalne zebranie Kat. Tow. Przem. odbędzie się w niedzielę, 23. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym wykład oraz inne ważne sprawy. — O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 20. b. m. zgłoszono:

Zapowiedzie: Młynarz Józef Mikołajewski z Anastazją Michalak, murarz Paweł Pawelski z Marją Smyk, mistrz rzeźniczy Antoni Zymalkowski z Antoniną Jednerowicz z domu Oleszak, zegarmistrz Władysław Kajkowski z Bogusławą Hoffmann, tokarz Adam Janiszczak z Marjaną Milnik.

Urodzenia. Syna: robotnik Powoński, kupiec Juliusz Koźmiński, niezam. K., murarz Antoni Chmielewski, robotnik Tomasz Tarnowski, kowal Franc. Pawelczak.

Córke: stolarz Marcin Szalek, wachmistrz Karol Runath, inżynier Tadeusz Krenz, instalator Walenty Bonk, niezam. H. i W., robotnik Józef Frąckowiak, drukarz Norbert Wiesner, robotnik Ignacy Korek, kupiec Paweł Muszyński, rewizor rach. Ludwik Wollenweber.

Bliźnięta (2 dziewczęta): szewc Józef Chożański.

Zmarli: Bartłomiej Borowczyk, stręczarz, 58 lat, Ewa Szalek 5 minut, Kurt Schmidt 4 mies., fabrykant cygar Antoni Vellmer 61 lat.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Picquart jedzie do Algieru.

Paryż, 21. grudnia. (T. B. W.) Wedle doniesień Courier Européen uda się minister wojny Picquart natychmiast po skończeniu obrad senatu nad budżetem wojny do Algieru. Podróż tej przypisują ze względu na tamtejsze stosunki doniosłe znaczenie.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przebieg notowania.	za 50 kg.
Franko Poznań.	Marek
Koniczyna czerwona	40—53
„ biała	27—44
„ szwedzka	48—56
„ żółta chmielowa	18—22
„ przelot polspolity	33—45
„ inkarnatka różowa	25—27
Tymoteusz	18—24
Rajgras krajowy angielski	8 1/2—11
„ szkocki importowany	16—22
„ włoski	20—23
Seradela świeża	7 1/2—8 1/2
Gorzecza	12—15
Rzepak latowy	12 1/2—13
Wieżka piaskowa	bez int.
Wyka szara	7—7 1/2
Łubin niebieski	4 3/4—5 1/4
„ żółty	5 1/2—5 3/4
Tatarska	7—7 1/2

Buraki i marchew pastwana, trawy kulturalne i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 20. grudnia 1906.

Miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	—	18 1/2
grudzień-styczeń	—	18 1/2
styczeń-kwiecień	—	18 1/2

Tendencja: stała.

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	21. moena.	20. moena.
Dyskonto prywatne	5 7/8	5 7/8
Korony	85,05	85,—
Ruble	214,85	215,25
3% niemiecka pożyczka państw.	87,10	87,—
3 1/2% pruskie konsolle	98,10	98,—
3% pozn. pożyczka prow.	87,10	87,—
3 1/2% pozn. pożyczka prow. 1895	94,60	94,70
4% pozn. pożyczka prow. 1895	101,60	101,50
3 1/2% pozn. pożyczka prow. 1894-1908	94,75	94,75
4% pozn. listy zast. ser. VI-X	102,— d	102,— d
4 1/2% " " XI-XVII	96,80 z	96,90 z
4 1/2% " " serya D	101,75 p	102,— d
4 1/2% " " A	85,20 d	85,25 d
4 1/2% " " E	102,— p	102,— z
4 1/2% " " C	96,70 d	96,70 z
4 1/2% " " B	85,20 d	85,25 d
4 1/2% " " rentowe	101,10	101,—
4 1/2% " " 1895	96,20	96,—
4 1/2% pożyczka chińska 1898	96,—	96,10
4 1/2% " japońska	93,25	93,40
4 1/2% " rumuńska 1894	90,90	91,10
4 1/2% " rosyjska 1902	78,40	78,70
4 1/2% " " 1905	70,70	70,70
4 1/2% serbska renta	83,—	82,80
4 1/2% Tureckie losy	143,75	144,—
4 1/2% węgierska renta w koronach	95,50	95,40
4 1/2% polskie listy zastawne	88,80	—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	188,—	183,60
" pozn. kolei elektr.	—	164,—
austr.-węg. kolei państw. ult.	146,—	145,40
lombardy	35,10	34,75
Baltimore and Ohio	122,66	122,50
Canada Pacific	197,50	197,40
4% St. Louis St. Francisco obl. kol.	83,70	83,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	157,80	157,30
półn.-niem. Lloyd	130,20	129,80
berlińsk. tow. handl. ult.	174,40	173,—
banku darmstacckiego	140,—	139,50
niemieckiego ult.	241,90	241,20
dyskontowego	186,25	185,10
drezdeńskiego	157,40	157,40
półn.-niem. zakładu kredyt. austriack.	124,40	124,—
zakładu kred. ult.	216,50	216,50
banku wsch. dla handl. i prz.	124,—	124,—
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	141,—	141,—
browaru Huggera	135,75	135,75
ogólnego tow. elektr.	213,60	213,25
ow. wyrob. drzewa Bendixa	101,—	101,—
ow. berl. masz. Schwarzkopf.	235,60	237,—
bochumsk. lejarni stali	242,50	240,50
chem. fabr. Milcha	239,50	242,—
cukrowni w Wschowie	151,25	151,25
kopalni w Gelsenkirchen	228,80	226,40
kopalni w Harpen	214,40	211,25
ow. młyn. Hermanna	105,50	105,50
kopalni Hohenlohe	206,25	205,80
Laurahuty	245,—	244,25
górnolazkiego przem. żelaz.	125,75	125,90
ow. wyr. cement. w Opolu	197,—	197,25
fabr. masz. Orenstein, Koppel	237,75	236,50
pozn. sprytowni	316,—	316,—
kopalni soli w Inowrocławiu	126,—	126,—
ow. chem. Union	183,50	183,25
cukrowni w Kruświcy	228,50	231,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	217,—	216,50
banku niemieckiego	240,75	241,25
dyskontowego	185,—	185,25
Laurahuty	245,—	243,—
Tendencja:	mocna	mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 21. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica	177,—
Żyto (121-2 fnt. hind. wagi)	152,—
Jęczmień dla browaru	170,—
Owies	153,—
Mąka pszenna nr. 00	—
" rżana nr. 0/1	—

Poznań, dnia 21. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	17,40	17,10	16,40
Żyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 20. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	{ nom. 174—000 mk.
	{ porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto	{ ; dobre, zdrowe (najm. 121 f.) — 152 mk.
	{ lżejszy gat., porośn. i stęchły 136—142 mk.
Jęczmień	{ dla młynarzy 136—142 mk.
	{ " browarów 150—162 mk.
Groch	{ na paszę 152—157 mk.
	{ do gotowania 173—183 mk.
Owies	{ najpiękniejszy 141—149 mk.
	{ wyżej notow.

Berlin, 21. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	183,25	167,—	167,50	—	70,50
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	183,75	166,50	167,75	125,—	64,60
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	—	—	—	—	56,—
Sierpień	—	—	—	—	—

Brak zachęty ze zewnątrz nie tylko ograniczył cały ruch transakcyjny, ale źle wpłynął także na usposobienie dla zboża. Ceny pszenicy, żyta i owsa nie wykazywały znaczących zmian. Popyt na zboże loco był trochę wstrzemięźliwy. Olej rzepny spadł jeszcze więcej w cenie. Obrót jest wobec małej ochoty do kupowania powolny. Pogoda: Mróz.

Wrocław, dnia 20. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	16,70—17,70—18,10
" żółta stale	16,70—17,60—18,00
Żyto spokojnie	14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—00,00
Owies spok.	14,10—15,00—15,40

Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
" na paszę spok.	00,00—14,00—15,00
Wiktoria spok.	17,00—19,50—22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—10,00—11,00
" niebieski pożądanyszy	9,50—10,50—00,00
Wika spokojnie	14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00—22,50—24,00
Rzepak zimowy spok.	25,00—27,50—29,50
Siemię konopne	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,00—14,50
" " obce. stale	13,75—14,00
" lniane szlaskie	15,50—16,00
" " obce spokojnie	14,75—15,25
" palmowe spok.	14,00—14,25

Nasiona konieczyny.

Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—58,00
" biała spokojnie	25,00—40,00—48,00
" szwedzka stale	40,00—52,00—58,00
Tymotka spokojnie	19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu	8,50—10,50
Inkarnatka spokojnie	16,00—18,00—20,00
Pszenna otręby	10,25—00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądanysza	17,50—17,50
Mączka kartoflana przednia	00,00—17,00
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto:

Pszenna piękna, stale	24,00—25,00
Żytnia piękna, stale	22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego	21,75—22,50
Żytnia mąka na paszę	11,25—00,00

Wrocław, dnia 20. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	18,10	17,70	17,30
" żółta	18,00	17,60	17,20
Żyto	15,70	15,10	14,80
Jęczmień	13,50	13,10	12,60
" dla brow.	17,00	16,60	16,00
Owies	15,40	15,—	14,90
Groch Wiktorja	20,00	19,00	18,00
" mały	18,00	17,50	16,30
Rzepak	29,50	—	28,00

Targ na cukier.

Magdeburg, 21. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,40—8,50
" prd. II. 75 proc. (" ")	6,75—6,90
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada (" ")	18,25
Melis (" ")	17,75
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,70	17,80
styczeń	17,80	17,90
luty	17,95	18,00
marzec	18,05	18,15
maj	18,40	18,45
sierpień	18,70	18,75

Tendencja: słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 21. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policji miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszonica (najwyż.)	—	17,10	—	17,10
(najniż.)	—	—	—	—
Żyto (najwyż.)	—	15,—	14,50	14,68
(najniż.)	—	14,80	14,40	—
Jęczmień (najwyż.)	15,70	15,50	14,80	15,—
(najniż.)	—	15,—	14,—	—
Owies (najwyż.)	—	15,50	15,—	15,23
(najniż.)	—	15,20	—	—
Słoma prosta	—	—	—	5,00—4,50
Siano	—	—	—	6,00—5,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policji miejscowej.

	Cena		
	najw.	najn.	średn.
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Groch długi	—	—	—
Ziemiaki	3,20	3,00	3,10
Wołowina (od kulki za 1 kg.)	1,60	1,40	1,50
(od brz. za 1 kg.)	1,50	1,30	1,50
Węprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1,40	1,45
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Ślonina	1,80	—	1,80
Masło	2,80	2,60	2,70
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	5,00	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 21. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogaczka:				
Wół	42	36—48	32—34	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	32—34	—
Stadniki	—	31—33	24—27	—
Krowy	—	47—48	44—46	42—43
Świnie	47—48	44—46	42—43	40—44
Cielęta	56—58	47—52	38—43	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	300—360	210—270	—
Warchlaki za parę	—	30—51 mk.	—	—
Prosięta parę	—	15—24	—	—

Razem 567 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogaczka:				
Wół	42	36—48	32—34	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	32—34	—
Stadniki	—	31—33	24—27	—
Krowy	—	47—48	44—46	42—43
Świnie	47—48	44—46	42—43	40—44
Cielęta	56—58	47—52	38—43	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	300—360	210—270	—
Warchlaki za parę	—	30—51 mk.	—	—
Prosięta parę	—	15—24	—	—

Interes ożywiony.

Z dniem 1. stycznia 1907. r. przenoszę moją dłu-goletnią praktykę jako

pedagog muzyki

z Bydgoszczy do Poznania

ulica Bismarka nr. 9.

Stanisł. Ogurkowski

dyrektor muzyki

i członek komisji egzaminacyjnej Berlińskiego towarzy-stwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską.